Nr. 11. Lwów, 10. marca 1901 Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy**

Swoi u swoich.

Dawniej u nas panowie, ba i sami królowie nie używali innej słodyczy jeno miód z pasiek naszych — czy to do bąbów — czy do zupy, do kawy, herbaty, ciast itd. Dziś najuboższy człowiek zamiast miodu używa cukru, wyrabianego z buraków. Jak dużo go wychodzi, dość powiedzieć, że sama Galicya kupuje go rocznie za 10 wyraźnie dziesięć miljonów koron, a dodawszy do tego drugie tyle podatku konsumcyjnego — wypadnie 20 milionów koron rocznie. Oczywista rzecz, że jeśli kupować będziemy ten cukier u obcych lub za granicą, to te 10 milionów musimy wyrzucić z kraju, z własnej kieszeni i o tyleż będziemy ubożsi, bo na tę kwotę musimy zarobić inną pracą; gdy przeciwnie, jeśli te 10 mil. zostaną w naszych rękach, w kraju, to o tyleż będziemy bogatsi.

To też długo u nas narądzono się i namyślano nad tem, aby cukrowarnie, czy cukrownie do wyrobu cukru założyć w kraju.

— Po co mamy obcym ludziom opłacać się? Niech grosz zostanie przy nas.

— Ba ale założenie takiej jednej fabryki kosztuje miljony. Skąd je wziąć?

— Trzymacie miljony swoje w kasach oszczędności i w bankach — powiadano do bogatych panów — włóżcie je w fabrykę cukrowniczą, to i nam przyjdzie większy dochód z pieniędzy, i ludziom wielu da się zarobek i w kraju wszystko zostanie.

— A jeśli ludzie kupować nie będą naszego cukru — odpowiadali — to stracimy.

— Kupować będą, jakoś to pójdzie.

No i stało się tak — panowie dali pieniądze — założono pierwszą fabrykę w Przeworsku, a ta inne zakładać i zakopowywać poczęła. Rolnicy jęli zasiewać pola burakami, a setki i tysiące

robotnika jęło się zarobku przy fabrycę.

Ale to się właśnie nie podobało różnym żydowskim i szwabskim fabrykantom, którzy tyle w kraju ciągnęli grosza od nas. Nuże tedy zawiązali umowę i w targ a w groźbę:

— Nasz cukier — powiadali Przeworskowi — wszyscy ludzie kupują, a wy musicie dopiero szukać i jednać kupujących, długo tak nie wytrzymacie; jeśli nie przystaniecie do naszej zmowy, to my obniżymy cenę naszego cukru, a wy jako początkujący, że nie zdołacie po takiej cenie sprzedawać, tedy zbankrutujecie i pójdziecie z torbami. Tedy macie wóz i przewóz.

Przeworska fabryka, która włożyła już była w robotę kilka miljonów, bała się je stracić, i musiała z początku poddać się szwabom i przystąpić do „kartelu".

Co to znaczy kartel?

Jeśli jest kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu fabrykantów i każdy może sprzedawać ile i po jakiej cenie chce, to jeden drugiemu zdoła podstawić nogę. Umawiają się tedy ze sobą, wchodzą w związek i ugodę taką, że wszyscy razem mogą tylko pewną ilość wyrobić towaru, a każdy ze wspólników tylko pewną część — ani mniej, ani więcej, za czem oznacza się cenę takiego towaru, od której niżej nie wolno sprzedać. Taki kartel n. p. zawiązali browarnicy lwowscy, i ty, biedny człowieku, musisz w całym Lwowie za jedną szklankę piwa płacić 5 ct., a niechcesz, to figę dostaniesz, bo nigdzie ci taniej nie sprzedadzą. Kartel tedy najczęściej jest zamachem na kieszeń kupujących.

Galicya z Bukowiną potrzebują rocznie 280.000 cetnarów metrycznych cukru, czyli 8 procent tego co zjada cała Austrya. Zdawałoby się podług słuszności aby kartel przyznał Przeworskowi prawo wyrabiania i sprzedawania jeśli nie całej tej ilości, to przynajmniej połowy, a oni mu przyznali ledwo 1 i 48 setnych, czyli mniej niż półtora procent, a więc zaledwo 5-tą część tego co nasz kraj potrzebuje i zjada, resztę a więc 4 czę-

---

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

„Ale twój samowar za mały" rzekła Józia „trzebaby go co chwilę napełniać a u nas nikt czekać nie lubi". Pomyślała trochę: „Pożyczę ci swojego i będziemy nalewać na przemian, raz jeden, raz drugi. Ale skąd weźmiemy tyle herbaty i cukru?"

„Na początek kupię trochę u Łozińskiego a jak sprzedam, to wezmę więcej. Teraz niemam tylko kilka dziesiątaków na początek. W domu mam mąkę i jaja, to i bułkę upiekę dla tych, co zechcą zjeść coś więcej. Kiedy będziesz mogła przyjść do mnie?" dodała wstając.

„Teraz niemam pilnej roboty, to mogę przyjść odrazu dziś popołudniu. Przygotujemy razem co trzeba. Wszyscy będą z tego zadowoleni, zobaczysz, tylko jeden Aron gniewać się będzie, bo wielu do karczmy już nie pójdzie?"

Na wspomnienie Arona Tereska się odwróciła.

„Był on dziś rano u nas; chciał wziąć cielę za procent i upominał się o pieniądze. Niedałam mu nic, musi czekać. No, bądź zdrowa, a przychodź prędko, bo bez ciebie nie będę zaczynać!"

Biegła do domu szybko i lekko jak sarna.

Weselsze myśli rozjaśniły jej w sercu i w głowie. Byle tylko zacząć, potem pewną była, że się jej powiedzie. Zeszedłszy z górskiego na skręcie do dolnej dzielnicy spo-

ści mieli sprzedawać szwabscy i żydowscy fabaykanci obcy.

Ale nie dość, że tak skrzywdzili naszą własną fabrykę, kartelowcy teraz w samym kraju potajemnie szczują i buntują ludzi przeciw niej. Rozsyłają wszędzie posłańców po miastach, podmawiają aby w handlach i sklepach nie trzymano cukru przeworskiego, a po wsiach znów rolników podjudzają, aby buraków swoich nie sprzedawali do cukrowni przeworskiej i założonych przez nią filji, lecz im — szwąbskim i żydowskim. Chcieliby istotnie wykonać groźby swoje i puścić krajową fabrykę z torbami.

Ale tak dalej iść nie może, to się im nie uda, jeno trzeba nam wszystkim wziąć się za ręce. Tn nie tylko idzie o te miljony polskie, które włożono w fabrykę, ale i o grosz ludzi ubogich i o kraj cały i niezapominajmy, że w samej fabyryce przeworskiej okoliczni robotnicy zarabiają rocznie 600.000 koron, no a w innych cukrowniach krajowych?

A te 10 miljonów, co my wszyscy płacimy rocznie za cukier — mamyż ciągle wrzucać do obcych kieszeni, zamiast do polskich, zamiast zostawić je w kraju i na takowe dawać nowe zarobki, podnosić przemysł, handel i rolnictwo własne?

Nie dość mówić i pisać, trzeba postępować tak jak się mówi i pisze. Toć każdy z nas, gdy przyjdzie do sklepu i handlu, niech żąda tylko cukru przeworskiego i w ogóle krajowego, nie zaś żadnego innego. W ten sposób nie tylko sklepy kółek rolniczych, ale i prywatne, choćby żydowskie będą musiały sprowadzać cukier nie obcy, a własny, krajowy. Zróbmy początek na cukrze, skoro nadarza się taka okązya po temu, a po cukrze przyjdzie kolej na inne nasze potrzeby, towary i wyroby. Bądźmy jeno zgodni i wytrwali. Tą drogą tylko będziemy mogli podnieść przemysł krajowy i otrząść się powoli z biedy.

Janko pisarz.

---

tkała policyanta, który w pełnej zbroi z szablą starodawną przez jedno ramię przewieszoną i w rogatywce z czerwonemi wypustkami, pędził przed sobą młodziutkie dziewczę, bose, obdarte, drzące od chłodu i wilgoci. Wzdrygnęła się na ten widok i mrugnąwszy na dziewczę zawołała:

„Baśka! a ty co tu robisz?“

„To wy ją znacie Kasprowa?“ rzekł policyant „od niej niczego się dowiedzieć nie mogę, płacze tylko i płacze. Tyle wiem, że jest z Wulki podgórskiej i tam ją odprowadzę“.

„Byliście już u wójta?“

„Właśnie tam idę a potem od razu odprowadzę włóczęgę, kto wie, co to za ziółko aż tu się zawlekło?“

„Ja ją znam“ rzekła Kasprowa jeszcze raz „przecie ją matka do mnie posłała, bo to moja kuma. Nie ma potrzeby prowadzić jej do wójta. Niech idzie ze mną“.

Dziewczyna patrzyła na poczciwą kobietę szeroko rozwartemi oczami a zrozumiawszy nareszcie, że ma w niej opiekunkę, pocałowała ją w rękę ze czcią nieledwie i wybuchnęła płaczem. Policyantowi cała sprawa wydała się podejrzaną, ale znał i lubił Kasprową, więc przystał na jej żądanie.

„Pamiętajcie tylko“ rzekł trochę surowo „że gdyby z tego była jaka okazya, wy sami odpowiecie przed gminą“.

Tereska się oburzyła: „Biedy żadnej nie będzie“ odrzekła hardo „a chyba już gorsza być nie może, jak wtedy, gdy takie biedne dziecko zamykają ze złodziejami i pędzą jak psa od wsi do wsi, za to tylko, że jest bez opieki“.

Rada państwa.

Posiedzenie otwarto 27. lutego o $^1/_2$12. Prezydent zawiadomił o ukonstytuowaniu się niektórych komisyj poczem zarządził odczytanie interpelacyj, które trwało $1^1/_2$ godziny. Następnie p. Brzorad, powtarzając dawniejsze zapytanie do prezydenta, protestował przeciw postępowaniu z interpelacyami czeskiemi i zapytał, kto właściwie ponosi koszta tłumaczenia tych interpelacyj. W podobnym duchu zapytuje prezydenta p. Mastalka. Prezydent oświadczył, że na obydwa zapytania odpowie na następnem posiedzeniu. Minister sprawiedliwości Spens-Boden oświadcza, że wczorajsze zapytanie posła Steina nie było wystosowane do niego, lecz do prezydenta, minister zabrał głos celem odparcia niesprawiedliwych zarzutów uczynionych prokuratorom i stanowi sędziowskiemu. Gdy dochodzenia w sprawie, o którą posłowi chodziło będą ukończone, wówczas minister odpowie na meritum rzeczy,

Z kolei mówił po czesku p. Hruby.

Następny mowca p. Sehnal również mówił po czesku i zapytywał o coś prezydenta. (Niemcy wołają: »Mówić po niemiecku«). Nastąpiła żywa wymiana słów między Czechami a szenererowcami. Sehnal mówi dalej.

Wiedeń 28. lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. Fressel który mówił po czesku.

Szenererowcy wciąż mowcy przerywają, żądając, aby przestał mówić, ponieważ nie mówi do rzeczy. Szenererowcy zwracają się przeciw wiceprezesowi Zaczekowi, wzywając go, aby przerwał mowcy. Zaczek siedzi spokojnie, prosząc o spokój. Szenererowcy utrzymują dalej wrzawę. Szenerer woła gwałtownie: Mam już tego dosyć. Szenererowcy wołają, aby wszedł prezydent. Fressel kilka razy zaczyna, lecz nie dają mu mówić. Wreszcie wchodzi na salę hr. Vetter powitany oklaskami szenererowców. Vetter nie przerywa jednak Fresslowi. Widząc to szenererowcy zbliżają się do ław czeskich i zaczyna się formalne szamotanie i szarpanie między szenererowcami, a radykałami czeskimi. Vetter przerywa na pół godz. posiedzenie.

Wzięła dziewczynę za rękę i rzekła jej krótko:

„Chodź!“

Szły razem prędko i w milczeniu. Dziewczyna spoglądała od czasu do czasu na Tereskę z niekłamanem uwielbieniem, ale pierwsza odezwać się nie śmiała, chociaż tysiące pytań powstawało w jej głowie.

„Skąd jesteś i jak się nazywasz? spytała nareszcie kobieta.

„Jestem z Wulki podgórskiej. Przedwczoraj ojciec mi umarł a macocha wygnała mnie z domu. Nazywam się Agnieszka Łoprzysionecka“.

„Biedniątko“ wyrzekła Tereska patrząc z politowaniem na wynędzniałą dziewczynę. „Wiele masz lat?“

„Nie wiem, ale pewnie mieć będę ze dwanaście, bo już dawno nie chodzę do szkoły.“

„A tutaj skąd się wzięłaś?“

Dziewczyna na nowo wybuchnęła płaczem i łkała tak. że aż oprzeć się musiała o drzewo aby nie upaść. Przytem postawa jej wyrażała obawę i niepokój.

„Nie bój się, powiedz mi wszystko, bo inaczej sama zaprowadzę cię do wójta, aby cię wypytał“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O $3^1/_4$ posiedzenie na nowo otwarto. Prezydent udziela nagany tym posłom, którzy w gwałtowny sposób obrady przerywali. Następnie udziela głosu Fresslowi, który po kilku minutach skończył swą mowę.

Zabrał głos Breiter, celem uzasadnienia nagłego wniosku o wyborach galicyjskich.

Po nim przemawiał poseł Kubik. W słowach jego było pełno jadu i nienawiści przeciw Kołu polskiemu. Z mowy jego przytaczam kilka ustępów: »Nie zbliżyliście się nigdy do ludu — wołał p. Kubik do posłów polskich. Wasza władza pochodzi od starostów i dlatego przeciw nim nigdy nie występujecie. Żyjecie z krzywdy i krwi ludu. Mandaty wasze nic nie warte, bo lud za wami nie stoi.

»Przyjdzie czas, gdy ten lud się ocknie i obrachuje z wami, a wówczas nic wam nie pomogą ani rządy, ani bagnety«.

W tym duchu mówił p. Kubik przeszło pół godziny.

Na początku posiedzenia dnia 1. marca prezydent podaje do wiadomości rezultat wczorajszego wyboru komisyi dla kontroli długu państwowego. Wybrani: Kozłowski, Kaftan, Wolffardt i Fuchs.

Następnie odpowiada hr. Vetter na wczorajsze zapytanie Kaisera i oświadcza, że gotów jest wszystko, co tylko może, robić, aby uczynić parlament zdolnym do pracy. Na podstawie regulaminu nie ma atoli prezydent prawa nie przyjmować wniosków nagłych. Zwróci wszakże uwagę wnioskodawców, że będzie dla nich z większą korzyścią, jeżeli ich wnioski nagłe będą mogły być bez czytania przekazane komisyom.

P. Brzorad zapytuje w sprawie odczytywania niemieckich interpelacyj, kiedy prezydent będzie wreszcie spełniał swoje obowiązki i powróci do dawnej praktyki. Zapytuje, na którem posiedzeniu, w którym dniu i o której godzinie zechce prezydent odpowiedzieć na wystosowane doń przez mowcę tylokrotnie pytania.

Prezydent oświadcza, że odpowie na następnem posiedzeniu.

Poseł Cingr uzasadniał w dłuższem przemówieniu wniosek swój w sprawie 8-godzinnego czasu pracy w kopalniach węgla. Przypomniał zeszłoroczny strejk robotników i oświadczył, że prezydent ministrów złożył wówczas kilkakrotnie — pod naciskiem wypadków — obowiązujące oświadczenia, co do skrócenia czasu pracy górników. Od tego czasu ze strony rządu nic nie zrobiono. Mowca wspomina dalej o obradach ankiety, zwołanej celem uregulowania czasu pracy w kopalniach. Przypomina, że p. Forzt w komisyi socyalno-politycznej przedstawił był wniosek zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy. Ustawa w tej sprawie miała z d. 1. stycznia br. już wejść w życie. Rząd nie wniósł jednak dotąd nawet przedłożenia. Mowca atakuje rząd i ministerstwo rolnictwa. Wnosi, aby izba przypomniała rządowi jego obowiązki i prosi o przyjęcie nagłości wniosku.

P. Horzica krytykuje bierne zachowanie się rządu w sprawie, o której mowa. Zachęceni tem przedsiębiorcy podwyższyli o 50 procent ceny węgla. Co czyni państwo, aby ochraniać ludność od wyzysku ze strony kartelów węglowych? Mowca zwraca się przeciw przedsiębiorstwom, które umyślnie ograniczają produkcyę, aby podnieść ceny węgla. Rząd sam jest przedsiębiorcą, powiada mowca. Wobec tego położenie górników jest opłakane. 30.000 ludzi opłaciło w ostatnich latach swą pracę w kopalniach — życiem. Horzica prosi o przyjęcie nagłości wniosku poprzednika.

Socyalista Eldersch ubolewa, że rząd nie zabrał głosu w tej sprawie. Żąda zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, bo górnicy nie mogą zgodzić się na 9-godzinny czas pracy. Krytykuje działalność inspektorów górniczych, ubolewa, że w sali niema ministra rolnictwa. Powiada, że sprawa górników musi być uregulowaną, inaczej krew popłynie. Parlament powinien się starać zmusić rząd, aby w tej sprawie postąpił energicznie.

Prezydent, z powodu kilku wyrażeń mowcy, wzywał go do porządku,

Eldersch jeszcze powiedział kilka słów, których z powodu szmeru, wywołanego przez socyalistów, nie można było słyszeć. Prezydent powtórnie przywołał go do porządku. Nagłość wniosku odrzucono 113 głosami przeciw 108. Ponieważ nikt się nie sprzeciwił, prezydent przekazał wniosek od razu komisyi soc. politycznej.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 5 popoł.

Na początku posiedzenia dnia 4. marca minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie organizacyi izb handlowych, a minister sprawiedliwości ustawę w sprawie lokowania kapitałów sierocińskich.

P. Menger przedłożył wniosek w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych.

Wniosek Mengera podpisała znaczna liczba posłów, między tymi Dzieduszycki i Abrahamowicz, imieniem Koła polskiego.

Odczytywanie interpelacyj trwało przeszło godzinę.

Następnie zabrał głos prezydent, hr. Vetter, by odpowiedzieć na liczne, wystosowane doń na ostatnich posiedzeniach, zapytania co do niemieckich interpelacyj; hr. Vetter oświadczył, że trwa przy swem oświadczeniu, złożonem dnia 22. lutego i że nie kierował się wcale względami narodowościowymi, lecz jest zdania, że interpelacye powinne być odczytywane w języku, zrozumiałym dla większej części izby. Byłby bardzo zadowolony, gdyby izba, za pomocą regulaminu, uregulowała definitywnie tę sprawę, którą on prowizorycznie załatwił. Prezydent będzie nadal tak samo postępował. Koszta tłumaczenia interpelacyj pokrywa się na razie z pauszalu kancelaryjnego.

Hr. Vetter kończy prośbą do izby, by mu nie utrudniała kierownictwa obradami.

P. Mastalka zapytuje przewodniczącego komisyi należytościowej, czy zamierza przyspieszyć sprawę noweli o należytościach.

Socyalista p. Seitz omawiał w sposób ostry mowę p. Rhomberga, wygłoszoną w izbie panów i odpowiedź ministra oświaty. Podczas mowy Seitza, przyszło do żywej sprzeczki między mowcą a Luegerem; w sprzeczce biorą nadto udział socyaliści, antisemici, szenererowcy. Prezydent nieustannie dzwoni, prosząc mowcę, by mówił do rzeczy.

P. Brzorad zapytuje prezydenta, jakiem prawem przedkłada izbie protokół stenograficzny w jednym języku i jakiemi postanowieniami regulaminu może usprawiedliwić swe postępowanie.

Prezydent wskazuje w odpowiedzi na złożone swego czasu oświadczenie i na swą odpowiedź, daną na początku posiedzenia na podobne zapytanie innego posła. (Protesty wśród Czechów).

P. Kurz, jako przewodniczący komisyi szkolnej, odpowiada na zapytanie Seitza, że wkrótce zwoła posiedzenie komisyi. Następnie wystosowali po czesku zapytania do prezydenła pp. Hruby i Klofacz, poczem zabrał głos poseł Czerny, celem uzasadnienia jakiegoś wniosku nagłego.

Zaraz na początku posiedzenia w dniu 3. marca wyprawili wielką awanturę Młodoczesi. Powodem do niej było, że hr. Vetter, miał oddać urzędnikom izby do ocenzurowania interpelacyę, wniesioną przez posła Placeka. Młodoczechów to oburzyło i gdy przewodniczący po zagajeniu posiedzenia załatwiać począł wstępne formalności, powstał na ławach czeskich wielki niepokój, gdyż wieść o zarządzeniu prezydenta w jednej chwili rozeszła się wśród Czechów.

P. Horzica, który stoi na trybunie prezydyalnej, bije ręką o stół i woła: «Niesłychane rzeczy! To już wszystko się kończy!« Posłowie czescy biegną tłumnie ku trybunie.

P. Placek protestuje w gwałtowny sposób przeciw zarządzeniu prezydenta i naruszeniu przez niego regulaminu.

Niespokój trwa ciągle, a tymczasem

prezydent odczytuje w dalszym ciągu pisma, które wpłynęły do izby.

Wreszcie hałas się uspakaja, gdyż hr. Vettter wskutek protestu Czechów cofnął swe zarządzenie.

Po odczytaniu pism, które wpłynęły do izby, postawiono kilka zapytań do prezydenta. Kiedy socyalista czeski p. Zazvorka, pytał o coś prezydenta po czesku, szenererowcy poczęli wołać: »Co on właściwie mówi! Kazać mu mówić po niemiecku!«

P. Prade, który objął w międzyczasie przewodnictwo, zwraca uwagę p, Zazvorki, że do protokołu lub przy stawianiu pytań, nie wolno w myśl regulaminu wygłaszać mów.

P. Zazvorka odpowiada na to gwałtownie po niemiecku, skutkiem czego p. Prade oświadcza: »Pan nie masz prawa upominać mnie, tylko ja pana, skoro jednak mi pan odpowiadasz w taki sposób, przeto odbieram panu głos«.

Zarządzenie to stało się hasłem do gwałtownej awantury. P. Fressl (robotnik czeski), wbiega z kilku towarzyszami na trybunę prezydyalną, wyrywa przewodniczącemu leżące przed nim papiery, mnie je w kulę i rzuca na izbę.

W tej samej chwili z drugiej strony zjawia się na trybunie prezydyalnej szenererowiec dr. Malik, chwyta Fressla za kark i zaczyna okładać go kułakami. Do Malika przyłącza się drugi szenererowiec Berger i również częstuje Fressla kułakami. Fressl zostaje w dosłownem tego słowa znaczeniu obity. W izbie na chwilę zapanowało zdumienie, wszyscy patrzą na bijących się reprezentantów ludu.

Po chwili atoli towarzysze bijących się biegną z jednej i drugiej strony. Koło trybuny prezydyalnej tworzy się kłębek głów ludzkich i zdaje się przez chwilę, iż powstanie ogólna bójka, ale na szczęście udało się, bijących się rozerwać.

W izbie panuje tak wielkie wzburzenie, iż prezydent przerywa obrady. Szenererowcy obstępują Malika, składają mu gratulacye, tak, jakby Bóg wie jakiego dokonał czynu bohaterskiego i wołają: »Heil Malik!«

Po dziesięciominutowej przerwie hr. Vetter otwiera posiedzenie na nowo.

Znowu odzywają się gwałtowne protesty z ław socyalistów czeskich. Młodoczesi potępiają zachowanie się p. Fressla i jego towarzyszy. Fressl podchodzi do Młodoczechów i woła coś po czesku. Młodoczesi w odpowiedzi łają go i grożą mu pięściami. W całej izbie rozlegają się huczne oklaski pod adresem Młodczechów, za ich lojalne zachowanie się. Zdaje się znów, że przyjdzie do bójki między Młodoczechami a socyalistami czeskimi, ale ci ostatni widząc, że cały klub młodoczeski przybrał wobec nich groźną postawę, cofają się na swoje miejsca. Nastaje cisza i zabiera głos p. Horzica:

Nasza egzystencya jest ściśle związana z egzystencyą państwa. Stronnictwo mowcy pragnie, aby armia była dzielna i potężna, a to nietylko liczbą ale i duchem. Mowca krytykuje w dalszym ciągu swych wywodów administracyę wojskową i oświadcza: Nie chcemy niczego innego nadto, aby armia była wychowaną w duchu sprawiedliwości i w myśl regulaminu.

P. ks. Scheicher przemawiał za urlopowaniem żołnierzy na czas żniw, domagał się wprowadzenia dwuletniej służby, zalecał, aby zarząd armii pokrywał swe potrzeby wprost u wytwórców.

P. Udrzall wystąpił z rozmaitemi zażaleniami, skarżył się, że Czechom w tej izbie jeszcze nigdy nie oddano tego, co się im należy, a podobny los, mówi p. Udrżall, spotyka także innych Słowian, nawet i Polaków, chociaż oni niekiedy chylili się przed hegemonią niemiecką. Mowca omawia ścisłe stosunki historyczne między Czechami a Polakami i powiada, że Polacy i Czesi muszą walczyć razem przeciw hegemonji niemieckiej dopóty, dopóki nie osiągną zupełnego równouprawnienia. Narody słowiańskie widzą w interesie państwa swój własny interes i niepocieszają się cyniczną myślą, że na wypadek rozpadnięcia się Austryi nie

miałyby nic do stracenia. Mowca będzie głosował przeciw przedłożeniu. — Na tem zamknięto dyskusyę.

Przedłożenie o kontyngencie rekrutów odesłano do komisyi wojskowej.

Aresztowanie redaktora „Pracy".

Niebywały fakt w dziejach dziennikarstwa polskiego w zaborze pruskim, wydarzył się ubiegłej soboty. Mamy na myśli nagłe aresztowanie odpowiedzialnego redaktora »Pracy« w Poznaniu.

O fakcie tym pisze w ostatnim numerze redakcya »Pracy«.

W parę godzin po rozesłaniu ostatnich numerów naszego pisma, a więc już późno wieczorem, pełnomocnicy policyi — aż pięciu — z rozporządzenia prokuratoryi państwa odbyli w biurze redakcyi i administracyi »Pracy« bardzo ścisłą, kilkogodzinną rewizyę, poszukując rękopisów rozmaitych artykułów.

»Nie mogąc odnaleść śladu pochodzenia artykułów, policya nie zawahała się wobec pisma naszego wykonać czynu, niebywałego w dziejach dziennikarstwa polskiego pod pruskim zaborem: oto nagle, bez wszelkiego poprzedniego badania i śledztwa, aresztowano i uwięziono naszego odpowiedzialnego redaktora, pana Alfonsa Kaniewskiego.

»Każdy z naszych odpowiedzialnych redaktorów, stając na swym trudnym posterunku, wie, że od chwili przyjęcia na siebie odpowiedzialności za to, co pisze »Praca«, każdej minuty musi być gotów na pójście do więzienia i odpukutowanie poświęcenia pełną karą więzienną za słowa prawdy, rzucone w oczy silniejszym przez słabszych: więc też ani policya, ani prokuratorya nie mogła chyba przypuszczać, aby p. Kaniewski miał chęć przez ucieczkę ratować się od przykrości procesów. Więc skądże nagłe aresztowanie, bez procesu, bez wstępnego śledztwa, — i to wykonane już nieomal nocą! A tu przecież trzeba było następny numer zacząć drukować i mieć już zastępcę uwięzionego redaktora!«

Po uwięzieniu redaktora »Pracy«, policya poznańska rozesłała komunikat do pism niemieckich, donosząc sama o zaszłym fakcie, oraz o tem, że aresztowanemu ma być wytoczony proces o artykuł, ogłoszony w »Pracy« z okazyi jubileuszu Prus.

Artykuł, napisany istotnie z niebywałym ogniem, nosił tytuł: »Mane-Tekel-Phares« i brzmiał tak:

»Dawniejszy lennik królów polskich, który na rynku krakowskim na klęczkach składał przysięgę wierności naszemu królowi Zygmuntowi w imieniu swojem i swych przyszłych następców, — wielki mistrz krzyżacki, który wiarołomnie zrzucił habit zakonny i złamawszy śluby, porzucił katolicyzm, aby się zrobić niezależnym, — był protoplastą królów pruskich i położył podwaliny przyszłego państwa pruskiego.

A jak on oparł początki swej potęgi na zdradzie swego protektora, króla polskiego i na zdradzie swej wiary, tak samo utartym tym szlakiem poszła cała późniejsza polityka Prus, a dnia 18. stycznia obchodziła swój jubileusz, prawdziwy jubileusz zdrady.

My, przykuci do rydwanu polityki pruskiej, w tej chwili pamiętamy dobrze, jakichśmy doznali dobrodziejstw od królów pruskich. Pamiętamy i złamanie wierności Polsce w 1792 i gospodarkę pruską w Warszawie i Flottwella, rok 1848 i kulturkampf i wydalenie 40 tysięcy Polaków i komisyę kolonizącyjną, a wreszcie zakazy Studta.

Słabi wprawdzie, ale doświadczeni w cierpieniu, my dziś rzucamy słowa pogardy tej chełpiącej się ze zwycięstw potędze Prusaków.

W historyi swej ludzkość i większe od tej potęgi pruskiej widziała kolosy, które wszędzie upadły, bo opierały się na bezprawiu. Tak samo i ten kolos pruski, któremu się zdaje, że w swem ręku waży losy Euro-

py i Azyi, nie opiera się na prawdzie i sprawiedliwości, lecz na fałszu, gwałcie i przemocy. I kolos ten runąć musi.

Bliską jest może godzina na dziejowym zegarze, gdy za wszystkie gwałty i znęcania się, za wszystkie krzywdy obcym narodowościom wyrządzone, przyjdzie karząca Nemezys i obrachuje się z Prusami: za tych — wynarodowionych i tych — przemocą z kraju ojczystego wydaloych i za tych — przez wiarołomstwo pruskie krzywdzonych. Bo karząca dłoń sprawiedliwości tych zawsze do-



Plac św. Piotra. Watykan, rezydencya Papieża Leona XIII.

sięga najprędzej, którzy się sądzą u szczytu ludzkiej potęgi.

«Justitia fundamentum regnorum« — na sprawiedliwości opiera się byt państwa, tak brzmi jeden z dogmatów ustroju politycznego zarówno rzymskiego, jak i chrześciańskiego świata. Jedne tylko Prusy na każdej karcie swych dziejów kłam zadają temu dogmatowi. Gdzież w Prusach szukać sprawiedliwości... U kogo? dla kogo?

W tych Prusach, wykształconych w bałwochwalczej czci oręża i siły, przyzwyczajonych do zdradzania sojuszników, do deptania praw najświętszych, do wydzierania religii i języka zgnębionym narodom — w tych Prusach, jak w owem piekle dantejskiem, już niemal na słupach granicznych widnieje napis: »Lasciate ogni speranza« — porzućcie wszelką nadzieję, wy, co słabi jesteście i nie macie za sobą siły! Porzućcie wszelką nadzieję zobaczenia się z prawem, ze sprawiedliwością, z opieką nad słabym, bo ten orzeł pruski, sam utuczywszy się na słabszych, tylko przed tymi zna szacunek, którzy są silniejsi od niego i pożądliwszem okiem spoglądają na krwawiącą się zdobycz.

A jakie było życie, taka i śmierć będzie tego drapieżnika, który dziś potrząsa zakrwawionym dzióbem i chełpi się, że lat tyle przeszedł rozbojem i łupiestwem, podstępem i zdradą, a nikt nie położył kresu jego naigrawaniu się z prawa, jego znęcaniu się nad słabszym.

Poczekaj orle! Przyjdzie może silniejszy, drapieżniejszy, pożądliwszy jeszcze orzeł, a gdy ten cię chwyci w swe szpony. — rozedrze cię na szmaty i tylko krwawe plamy na tej ziemi świadczyć kiedyś będą o twej znikomej potędze.

My, zahartowani z łaski Prus w antypolskiej szkole, nie upadniemy na duchu, choćby nam los kiedy kazał się uczyć po rosyjsku, jak naszym braciom w królestwie. My i wtedy pozostaniemy tem, czem jesteśmy — narodem, który choć w niewoli, nie zrzeknie się nigdy praw do przyszłości. Ale wy, Prusacy, co jesteście tylko poddanymi pruskimi, co nie naród, lecz państwo tworzycie, cóż się z wami stanie wówczas, gdy los do rosyjskiej szkoły was zapędzi?

»Więc nie masz się czego chełpić, dumny orle, bo przyszłość się twej groźnej miny nie przelęknie i ta sama dłoń uprzątnie cię, jako zawadę w rozwoju innych ludów, która dziś ponad transparentami tych uroczystych illuminacyj i obchodów jubileuszowych, kreśli ognistemi zgłoskami groźne słowa: »Mane — Tekel — Phares«,

Artykuł powyższy, który rozszedł się w dzień jubileuszu pruskiego w blisko 14 tysiącach egzemplarzy zrobił swoje. Gryzący ogień, który z niego tryska, jest ilustracyą naprężonych stosunków w zaborze pruskim. Słusznie redakcya »Pracy«, donosząc o rewizyi i aresztowaniu redaktora odpowiedzialnego, pisze do swych czytelników:

»Do was Czytelnicy, w tej tak poważnej chwili odzywamy się, prosząc, abyście zauważyli dobrze, na jakie straty, na jakie krzywdy narażony jest dziś w Prusach każdy, kto w obronie społeczeństwa przed nawałą hakatyzmu rzuca tysiącom ludu hasło samopomocy, hasło ukochania języka ojczystego i wiary, — kto wykazuje szereg krzywd wiekowych i pyszniącemu się przeciwnikowi rzuca słowa: »mane-tekel-phares!«

Niechajże te ofiary, te więzienia i aresztowania nie idą na marne.

Niech wieść o nich w najzatwardzialszych, najobojętniejszych sercach budzi skrę ducha polskiego, niech słabym dodaje siły, mocnych niech napełnia przekonaniem, że prawda wreszcie zwyciężyć musi, a wszystkim niech wlewa w dusze to przekonanie, że choć po ciernistej drodze nam iść sądzono, ale wreszcie przecież do ziemi tej obiecanej — dojdziemy«.

Asenterunek w Galicyi.

Na podstawie urzędowego obwieszczenia, odbędą się asenterunki w Galicyi w następujących terminach:

W okręgu I. korpusu w Krakowie:

13 pp. Kraków (pow.) 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27 marca. Podgórze 28, 29, 30 marha, 1 kwietnia. Bochnia 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Wieliczka 29, 30 kwietnia 1, 2, 3 maja. Dobczyce 6, 7, 8, 9 maja. Chrzanów 18, 19, 20, 21, 22 marca. Krzeszowice 23, 26, 27 marca. Jaworzno 29, 30 marca Kraków 1, 2, 10, 11, 12, 13, 15, 16 kwietnia.

20 pp. Gorlice 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26 marca. Biecz 28, 29, 30 marca. Muszyna 18, 19 marca. Nowy Sącz 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca, 1, 2 kwietnia. Limanowa 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20 kwietnia. Grybów 22, 23, 24, 25, 26 kwietnia. Nowy Targ 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4 maja, Krościenko 6, 7 maja.

56 pp. Oświęcim 18, 19, 20 marca. Biała 21, 22, 23, 26 marca. Kęty 28, 29, 30 marca. Wadowice 1, 2, 3, 9, 10, 11 kwietnia, Zator 12, 13 kwietnia. Kalwarya 15, 16, 17, 18 kwietnia. Maków 19, 20 kwietnia. Jordanów 22, 23 kwietnia. Myślenice 25, 26, 27, 29 kwietnia. Żywiec 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11 maja.

57 pp. Dąbrowa 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27 marca. Tarnów 29, 30 marca. 1, 2, 3, 11, 12, 13, 15, 16, 17 kwietnia. Brzesko 19. 20, 22, 23, 24, 25 kwietnia. Wojnicz 27, 29, 30 kwietnia. Jasło 18, 19, 20, 22. 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Brzostek 29, 30 kwietnia. Pilzno 2, 3, 4, 6, 7, 8 maja.

W okręgu X. korpusu w Przemyślu:

9 pp.: Żurawno 18, 19, 20 marca. Żydaczów 21, 22 marca. Mikołajów 23, 26, 27 marca. Stryj 28, 29, 30 marca, 1, 2, 3 kwietnia. Skole 17, 18, 19, 20 kwietnia. Kałusz 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30 kwietnia. Dolina 1, 2, 3, 4 maja. Różniatów 6, 7, 8 maja. Belechów 9, 10, 11 maja.

10 pp.: Bircza 18, 19, 20, 21 marca. Dobromil 23, 26, 27, 28, 29 marca. Przemyśl 30 marca, 1, 2, 3, 17, 18, 19, 20 kwietnia. Krzywcza 22, 23, 24 kwietnia. Dynów 26, 27, 29, 30 kwietnia. Brzozów 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9 maja.

40 pp.: Rzeszów 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca, 1, 2, 3 kwietnia. Strzyżów 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Ropczyce 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8 maja. Dębica 9, 10, 11 maja. Mielec 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca. Sokołów 10, 11, 12, 13 kwietnia. Kolbuszowa 15, 16, 17, 18, 19, 20 kwietnia. Tarnobrzeg 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30 kwietnia, 1 maja.

45 pp.: Lutowiska 18, 19 marca. Ustrzyki dolne 21, 22, 23 marca. Baligród 26, 27, 28 marca. Lisko 29, 30 marca, 1 kwietnia. Sanok 2, 3, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24 kwietnia. Rymanów 26, 27, 29, 30 kwietnia. Krosno 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11 maja.

77 pp.: Stary Sambor 18, 19, 20, 21, 22, 23 marca. Turka 26, 27, 28, 29, 30 marca, 1, 2, 3 kwietnia. Sambor 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26 kwietnia. Drohobycz 27, 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11 maja.

89 pp.: Rawa 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca. Janów 1, 2, 3 kwietnia. Gródek 17, 18, 19, 20, 22, 23 kwietnia. Sądowa Wisznia 24, 25, 26, 27 kwietnia. Mościska 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4 maja. Komarno 17, 18, 19, 20 kwietnia. Rudki 22, 23, 24, 25 kwietnia. Jaworów 26, 27. 29, 30 kwietnia, 1 maja. Krakowiec 3, 4, 6, 7 maja

90 pp.: Nisko 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27 marca. Sieniawa 29, 30 marca, 1, 2, 3 kwietnia. Jarosław 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26 kwietnia. Łańcut 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4 maja. Leżajsk 6, 7, 8, 9, 10, 11 maja, Cieszanów 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Lubaczów 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3, 4 maja. Przeworsk 6, 7, 8, 9, 10 maja.

W okręgu 11 korpusu we Lwowie:

15 pp.: Trembowla 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27 marca. Tarnopol 29, 30 marca, 1, 2, 3, 9, 10, 17, 18, 19, 20, 22, 23 kwietnia. Skałat 25. 26, 27, 29, 30 kwietnia, 1'

2, 3, 4 maja. Zbaraż 26, 27, 28, 29, 30 marca, 1, 2 kwietnia.

24 pp.: Kosów 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24 kwietnia. Żabie 26, 27 kwietnia. Kołomyją 18, 19. 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca, 1, 2 kwietnia, Śniatyn 17, 18, 19, 20, 22, 24, 25, 26 kwietnia. Peczeniżyn 29, 30 kwietnia, 1, 2 maja.

30 pp.: Sokal 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Mosty wielkie 29, 30 kwietnia i 1, 2 maja. Żółkiew 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10 maja. Lwów (miasto) 18, 19, 20, 21; 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca i 1, 2 kwietnia. Lwów (powiat) 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 59, 30 kwietnia i 1 maja.

55 pułk piech. Podhajce 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29 marca. Bóbrka 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28 kwietnia. Przemyślany 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3 maja. Gliniany 6, 7, 8, 9 maja. Rohatyn 18, 19, 20, 21, 22, 23 marca. Bursztyn 26, 27, 28, 29, 30 marca i 1 kwietnia. Brzeżany 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29 i 20 kwietnia.

58 pułk piech. Nadwórna 18, 19, 20, 21, 22, 23 marca. Bohorodczany 26, 27, 28, 29, 30 marca. Stanisławów 1, 2, 3, 9, 10, 17, 18, 20, 21 kwietnia. Tłumacz 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30 kwietnia. Obertyn 2, 3, 4 maja. Horodenka 6, 7, 8, 9, 10 11 maja.

80 pp.: Złoczów 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca i 1 kwietnia. Zborów 17, 18, 19, 20, 22, 23 kwietnia. Kamionka strumiłowa 25, 26, 27, 29, 30 kwietnia i 1, 2, 3; 4, 6, 7, 8 maja. Brody 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30 kwietnia. Założce 1, 2, 3. 4, 6, 7 maja.

99 pp.: Buczacz 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30 marca i 1, 2, 3 kwietnia. Czortków 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27 kwietnia. Husiatyn 29, 30 kwietnia i 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11 maja. Tłuste 17, 18, 19, 20 kwietnia. Zaleszczyki 22, 23, 24, 25 kwietnia. Borszczów 27, 29, 30 kwietnia i 1, 2, 3. 4, 5 maja. Mielnica 7, 8, 9, 10, 11 maja.

Z TYGODNIA.

Z Wiednia donoszą, że w czasie czwartkowego posiedzenia tajnego, zarządzonego przez prezydenta izby, nad interpelacyą szenererowców, posłowie Kubik (stojałowszczyk) i Olszewski (ludowiec) głosowali rozem z wrogami Kościoła i Polski, głosowali dobrowolnie i jawnie, mimo żywiołowego protestu stronnictw katolickich, mimo tego, iż Polacy, jako przedstawiciele tak głęboko wierzących warstw włościańskich, powinni byli skupić się w jednym szeregu z tymi, co stanęli twardo w obronie Kościoła i spotwarzonej wiary.

Najcyniczniejszem było postępowanie Kubika. Już podczas pierwszej interpelacyi Eisenkolba, wymierzonej przeciwko katolicyzmowi, wyrażał się o niej z największem uznaniem, twierdząc, że wszystko co w niej zawarte, zgodne jest z prawdą, gdyż sam miał niejednokrotnie sposobność przekonać się naocznie o szkodliwej działalności księży po misyach. Na czwartkowem posiedzeniu zapisał się do głosu w poczet mowców, występujących w obronie szenererowców. Zamknięcie dyskusyi odebrało Kubikowi na szczęście sposobność do skompromitowania naszego imienia w oczach każdego uczciwego człowieka. Spotkała już Kubika za to zasłużona nagroda: wykluczenie ze słowiańskiego centrum katolickiego.

Prezydyum izby posłów sejmu węgierskiego otrzymało anonimowe listy z pogróżkami zamachów, wskutek czego parlament jest bez przerwy strzeżony. Sąd policyjny skazał socyalistów Grossmana i Weinbergera, którzy w ubiegły piątek rzucili na salę izby posłów drukowane pisma ulotne, pierwszego na zapłacenie 100 koron względnie 5 dni aresztu, drugiego na grzywnę 50 koron względnie 3 dni aresztu.

W sejmie węgierskim, podczas obrad nad budżetem ministerstwa honwedów, od-

rzucono wniosek Ugrona o zniesienie kary skuwania żołnierzy (Krummschliessen).

»Finlandzkaja Gazeta« opisuje szereg demonstracyj, jakie odbyły się 18. b. m. w Helsingfors z powodu wydania manifestu carskiego do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic wywieszono olbrzymie, czarne sukno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacyą manifestu. Wieczorem z okien mieszkań Finlandczyków wywieszono czarne zasłony, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Aleksandra II. deputacya kobiet finlandzkich złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży wchodziły do sklepów, zmuszając kupców rosyjskich do gaszenia światła. Inne grupy urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłano także listy z pogróżkami, podpisane przez »Tajny związek patryotyczny«. Wiceprezydentowi senatu wręczono adres z podpisami 850 kobiet, z protestem przeciw wysłaniu aktów finlandzkiego sekretaryatu państwowego do Petersburga. Na rozkaz sekretarza Plewego wysłanie tych aktów istotnie wstrzymano.

De Wet wydostał się z łapki! — Oto najnowsza nowina z pola walki, co zresztą łatwo można było przewidzieć. Jenerał Kitchener, który to urządził pułapkę na De Weta, powrócił z nosem na kwintę zwieszonym do Pretoryi. Biedni Anglicy! Tak już byli pewni swego, że De Weta złapią, a ten im znowu takiego figla spłatał.

Podług urzędowego doniesienia z Pretoryi, pomaszerował Dewet w kierunku do Philippolis, zaskoczony jednak przez wojska angielskie idzie teraz do Fauresmith. Babington zdobył dwa działa, zakopane pod Landfontein. Dartneil zdobył koło Dietretief działo i wziął do niewoli 50 Boerów wraz z komendantem. Nad rzeką Seacon wzięto do niewoli 33 Boerów i 50 koni.

Następujące mocarstwa wystosowały do Chin równobrzmiące przedstawienia: Anglia, Japonia, Niemcy, Austro-Węgry, Włochy i Stany Zjednoczone.

Mimo to istnieje przypuszczenie, że Chiny wkrótce podpiszą umowę z Rosyą, która ostatnią swą notę określiła jako nie odwołalną. Lihungczang nie wyjawił żadnemu mocarstwu dosłownego brzmienia umowy rosyjsko-chińskiej.

Japonia oświadczyła Chinom, że żąda tych samych przywilejów dla siebie, jakie przyznano Rosyi. Rosyjski poseł zawiadomił Lihungczanga, że Rosya nie będzie brała udziału w żądaniu dalszych egzekucyj na wyższych urzędnikach chińskich.

»Pallmall gezette« donosi z Pekinu, że cesarz chiński przybyć ma tam z końcem marca. Posłowie żądają ukarania śmiercią dalszych wyższych urzędników chińskich. Wśród wojsk mocarstw sprzymierzonych szerzy się ospa.

Japonia przyłączyła się do tych mocarstw, które ostrzegają Chiny przed zawieraniem osobnych układów z poszczególnemi państwami.

Wiadomości z ziem polskich.

* Niemiecki właściciel dóbr w Gnieźnieńskiem, były poseł i major wojska pruskiego, p. Treskow. który odważył się — wystąpić otwarcie przeciw robocie hakaty, a za zgodą pomiędzy Polakami i Niemcami, otrzymał za to od swoich współziomków pierwsze votum nieufności. Podczas wyborów do Sejmu prowincyonalnego, wybrano w jego miejsce landrata poznańskiego powiatu wschodniego dr. Bartha. Z poznania telegrafują prywatnie: Zarząd niemieckich stowarzyszeń zawodowych, który ma siedzibę w Berlinie, odmówił kategorycznie przyzwołenia na to, aby przy obradach tychże stowarzyszeń w Poznaniu wolno było używać języka polskiego, pomimo, że większość ich członków tworzą techniczni robotnicy narodowości polskiej. Z tego powodu Polacy wystąpili gromadnie z niemieckiej organizacyi zawo-

dowej. Zamieszkali w Hanowerze Polacy, których liczba dochodzi do 1.000, postanowili zwołać na Wielkanoc wielki wiec Polaków z miasta Hanoweru i z całej prowincyi hanowerskiej, celem domagania się od władzy duchownej zaprowadzenia kazań w języku polskim.

* Niemiecka akcya przeciw upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dzienniki donoszą, że w sprawie upaństwowienia polskiego prywatnego gimnazyum w Cieszynie, wdrożą niemiecko-postępowi i niem. partya ludowa wspólną akcyę.

* W Sośnicy powstał znów teatrzyk niemiecki, urządzony przez nauczycieli. Podobno w Sośnicy jest zaledwie dziewięciu Niemców zamieszkałych, Polscy zaś mieszkańcy protestują energicznie przeciw rozmnażaniu się owych niemieckich teatrzyków, którymi cały Ślązk jest obecnie zasypany.

* Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk postanowiło wnieść pomnik ks. Ropalińskiemu, który długie lata swego życia poświęcił podniesieniu nank przyrodniczych i technicznych w Wielkopolsce, a mianowicie w Poznaniu.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Restauracya katedry na Wawelu.** Onegdaj zebrała się cała kapituła katedralna wraz z architektą, profesorem Odrzywolskim, w sprawie oględzin robót koło restauracyi katedry i celem oznaczenia terminu otwarcia katedry są ukończone. Rusztowania już zdjęto — katedra po restauracyi przedstawia się wspaniale. Objawiają się ze wszech stron życzenia, aby katedra mogła już być otwartą na święta wielkanocne. Ze względu na to, że fundusze restauracyjne są bardzo szczupłe, dalsze składki na ten cel byłyby bardzo pożyteczne.

— **Nowy rosyjski rezydent przy Watykanie.** W tych dniach ma przybyć do Rzymu nowy minister rezydent rosyjski, Gubastow. Najważniejszem jego zadaniem będzie przywrócić przyjazne stosunki między Rosyą a Watykanem, jakie istniały za Izwolskiego. Rząd rosyjski chce dołożyć wszelkich starań, ażeby umożliwić powrót tych stosunków. Rokowania w sprawie obsadzenia opróżnionych stolic biskupich trwają dalej. Słychać, że internowany w Odesie biskup Simon otrzymał pozwolenie wyjazdu z Rosyi.

— **Wybory uzupełniające.** Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej z grupy gmin wiejskich na dzień 20. marca b. r., dwóch członków z grupy gmin miejskich na dzień 21. marca b. r. i jednego członka z grupy większych posiadłości ziemskich na dzień 22. marca b. roku.

— **Dzielni ludzie.** Mikołajowskie stowarzyszenie straży ogniowej za inicyatywą swego zastępcy naczelnika p. Stanisława Zbudowskiego zawiązało w swem łonie amatorskie kółko teatralne. Na pięknie urządzonej scenie w sali magistratu, widzimy od czasu do czasu naszych artystów z grona tutejszych mieszczan, rzucających z niej do spracowanego ludu słowa szlachetne — słowa otuchy i nadziei...

I lud nasz zaczyna uważać, że karczmy i szynkownie, to mordownie ich życia, ich rodzin, a to, że wódka to po prostu trucizna, niszcząca ich zdrowie i tłumnie przychodzi na owe widowiska, gdzie do nich przemawiają tak swojsko i ciepło — słucha tych słów z pobożną niemal uwagą, dziwiąc się i ciesząc zarazem, że przecie znalazł się ktoś, kto się nim zajmuje, kto czuje jego niedolę, kto chce go z niej wybawić! Dzielnym strażakom i ich naczelnikowi należą się za te starania około uszlachetnienia dusz naszych ciemnych włościan, słowa serdecznej podzięki i zachęty do dalszej pracy.

— **Austro-Węgry w Chinach.** Donoszą, że poseł austr.-węg. bar. Czikann, wicekonsul Silvestri, por. Gassemayer i kapitan Wójcik, zajęli w Tienstinie posiadłość około kanału cesarskiego na rzecz Austro-Węgier. Posiadłość ta ma 1.700 mtr. u granicy rzeki i 300 mtr. u granicy kolei, pokryta jest domami chińskimi. Obecnie powiewa tam flaga austro-węgierska. Podczas uroczystego przyjęcia odśpiewano hymn ludowy, a poseł Czikann wniósł okrzyk na cześć cesarza, oświadczając, że bierze ten teren w im. cesarza Franciszka Józefa w posiadanie.

Terytoryum, które Austro-Węgry nabyły w Tienstinie, znajduje się w sąsiedztwie rosyjskiej posiadłości a naprzeciw włoskiej. Austryackie terytoryum obejmuje 600.000 m.[2] Austrya poszła tedy śladem innych mocarstw i zagarnęła dla siebie także kawałek chińskiej ziemi. Właściwie kawałeczek — bo ledwie 0.6 klm. kwadratowego, czyli — jak się to nazywa w języku dyplomatycznym »settlement« — mianowicie w Tienstinie. Z rozmiarów najnowszej okupacyi wynika, że nie szło tu o nic innego jeno o zaznaczenie wobec ludności chińskiej, że istnieje także mocarstwo, zwane Austryą. Jakichś nadziei kolonialno-politycznych trundno opierać na tak maluczkim szmacie ziemi, który nawet w ręku prywatnego człowieka nie mógłby stać się potęgą, a cóż dopiero w ręku wielkiej monarchii.

— **Pierwsza kolej w Czarnogórze.** Księstewko czarnogórskie otrzyma niebawem pierwszą kolej żelazną. Jak donosi tamtejsza gazeta urzędowa, rząd księcia pono postanowił wybudować 160 kilometrów długą, wąsko-torową kolej z miasta portowego Autivari do Niksicie. Koncesye na eksploatacyę tych bogactw podziemnych zostały już rozdane zagranicznym kapitalistom. Do konkurencyi w sprawie budowy projektowanej linii kolejowej rząd czarnogórski zaprasza amatorów na dzień 14. marca. Kolej ma być gotowa do 1. lipca 1904, a roboty około rozszerzenia portu antivarskiego w przeciągu dwóch lat.

— **Spisek na życie króla Edwarda VII.** Londyńskie dzienniki donoszą, że wykryto już spisek na życie króla Edwarda. Zamach miał być wykonany onegdaj w chwili, gdy król jechał na uroczyste otwarcie parlamentu. Z tego powodu podczas uroczystości zarządzono daleko idące środki ostrożności.

— **Skutki monopolu wódki w Rosyi.** Zmonopolizowanie wódki w Rosyi było aktem prawdziwie cywilizacyjnym, którego wpływ zbawienny nie da się zaprzeczyć. Monopol ustanowiono w celach zarówno moralnych, jak ekonomiczno-społecznych, a powszechne jest mniemanie, że mimo krótkiego czasu trwania, zbawienne skutki tej reformy są już teraz niewątpliwe. W ostatnim numerze *Kraju*, rozpatrując dotychczasowe wyniki, tak je przedstawia »Spostrzegacz“. O ile można sądzić z raportów, składanych przez gubernatorów i duchowieństwo, a ogłaszanych publicznie, wpływ reformy ujawnił się odrazu. Przestano upijać się za zastawianą w szynkach odzież, zmniejszyła się liczba bójek, lud był zadowolony z wódki, wolnej od wszelkich przymieszek odurzających i jakkolwiek początkowo po zamknięciu szynków rozwinęło się pijaństwo na ulicach, jednak potem znikł i ten objaw, po zastosowaniu odpowiednich środków przez policyę. Chłop mógł pić tylko u siebie w domu, pod okiem żony; nawet liczba pobożnych w świątyniach w dni świąteczne wzrosła. Ciekawa próba wyjaśnienia moralnych i ekonomicznych wyników monopolu wódczanego dokonana została przez redaktora *Bierż. Więdom.*, p. Proppera, który do 35 gubernii, w których wprowadzono monopol, rozesłał szczegółowy kwestyonaryusz, a następnie z otrzymanych odpowiedzi ułożył przegląd systematyczny, który ogłosił w osobnej książce. Otrzymano odpowiedzi 3.764, a w tej liczbie najwięcej od urzędników 438, następnie od kupców 415, od włościan 314, od nauczycieli 265, resztę zaś złożyły osoby z innych stanów.

— **Aresztowanie Prusaków.** W Krakowie policya aresztowała 8 Prusaków, którzy przyjechali celem werbowania robotników rolnych, a nie mieli odpowiedniego upoważnienia władz przemysłowych. Robota szła im widocznie dobrze, skoro od godziny 8 rano do 9 zwerbowali już 5 robotników i zabrali im książeczki służbowe. Będą oni odstawieni do granicy.

— **Działo gradowe.** Do Krakowa nadeszło celem dokonania prób działo do rozbijania chmur gradowych konstrukcyi Konitza z kantonu zurychskiego. Działo to przedstawia się jako skrzynia żelazna, opatrzona 6 metrową tubą zwężoną na dolnym końcu, który jest połączony z moździerzem. Zadaniem tej tuby jest nadanie odpowiedniego kierunku falom wstrząsającym powietrze. Próby z tem działem odbędą się w Zakopanem. Próby zostaną wykonane także i na nizinach. Wystrzał armaty wstrząsa otaczające ją powietrze, szczególniej w tym kierunku, w którym ustawiona jest armata. Jeżeli więc armatę lub duży moździeż ustawimy tak, aby wystrzał poszedł prosto w górę, to powietrze zostanie wstrząśnięte do znacznej wysokości i jest w stanie nisko wiszące, ciężkie chmury gradowe rozbić na mniejszej a tem samem i mniej szkodliwe. W południowych krajach Austryi, jak w Styryi, Karyntyi, Krainie, Tyrolu już oddawna włościanie tym prostym sposobem zabezpieczyli się od gradu.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Marzec:

10. Niedziela: 40 męcz.
11. Poniedziałek: Konstantyna W.
12. Wtorek: Grzegorza W.
13. Środa: Rozyny i R.
14. Czwartek: Matyldy Panny.
15. Piątek: Longina M.
16. Sobota: Lubina M.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.